

TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

IKAR

KWIECIEŃ/2026

4/218/2026

ISSN 1731-4704

4



Fot. Maciej Wasilewski

Drogie Czytelniczki, Drodzy Czytelnicy

Na fotografii powyżej widzicie wieżę Ratusza Staromiejskiego, a na niej potężny zegar. Nasza wieża jest unikatowa i możemy być z niej dumni. Została zbudowana w 1274 roku, przez co jest najstarszą wieżą tego typu w Europie środkowo-wschodniej.

Zegar jest młodszy o nieco ponad 100 lat i powstał około 1385-1388 roku. Swoimi czterema obliczami, po jednej tarczy z każdej strony wieży, pokazuje czterem stronom świata aktualną godzinę. Dlaczego o nim piszę?

Monumentalny czasomierz jest jednym z „bohaterów” nowego seansu w toruńskim Planetarium pt. „Wskazówki na niebie”. Historia o ukrytych, choć odkrytych zegarach Torunia będzie miała swoją premierę 25 kwietnia. Przeczytacie o niej w tym numerze IKARA. Do wiecie się też co dzieje się w naszych teatrach, kinach i muzeach.

Co przygotowały kluby, kawiarnie i biblioteki. Co zagrają symfonicy i co ma w zanadru kultura niezależna.

Czytacie Państwo numer, którym zaczynam opowiadać Państwu o toruńskiej kulturze. Z początkiem marca przejąłem rolę redaktora naczelnego z rąk Magdaleny Kujawy. Magda wysoko ustawiła poprzeczkę. Uczyniła z IKARA najważniejsze źródło informacji o kulturze w Toruniu.

Mogę obiecać, że będę kontynuował jej dzieło z szacunkiem do tego, co stworzyła. Niemniej, pojawią się pewne nowe wątki, jak chociażby zainaugurowany w tym numerze cykl #COBRZMIWTORUNIU. Jedno jest pewne - będę tworzył IKARA wierny hasłu „Twój Kulturalny Przegląd”.

Jarosław Jaworski
Redaktor naczelny

IKAR w wersji elektronicznej: www.torun.pl/zakladka/ikar; www.facebook.com/ikartorun

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Jarosław Jaworski (tel. 56 611-88-17, e-mail: ikar@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)

Okładka: Miriam Adesanya

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel, tel. 608-59-00-71, www.treichel.pl

Druk: DB Print, ul. Chrzanowska 32, 05-825 Grodzisk Mazowiecki, www.dbprint.pl. Nakład: 2500 egz.

Projekt szaty graficznej i logo: Rafał Drzycimski

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.



■ Wydarzenie miesiąca 2-4

Czas Nauki i Sztuki
Raz, Dwa, Trzy Artus

■ Festiwal filmowy 5

Patrzac władzy na ręce

■ Premiera teatralna 6-9

Warto pytać
Tango u Złoczyńców
Lęk przed przemianą

■ Festiwal 10

Kryminaliści are back in town!

■ Repertuar na kwiecień 11-34

Programy instytucji kultury

■ Rok Heleny Grossówny 35

Podróże i powroty

■ Rozmowa miesiąca 36-39

Rumor w Gwiazdozbiorze – rozmowa z Danettą Ryszkowską-Mirowską i Robertem Małeckim

■ #cobrzmiwtoruniu 40-41

Magiczne Runo

■ Nowy seans 42

Ukryte, choć odkryte

■ Kulturalny marzec w obiektywie 43

Fotograficzny przegląd wydarzeń

■ Księgarnia Kafka i Spółka poleca 44

Razem możemy więcej!

4

KWIECIEŃ/2026

Czas Nauki i Sztuki

■ Pod koniec kwietnia Toruniem zawładną naukowcy i artyści. Podczas 24. Toruńskiego Festiwalu Nauki i Sztuki odbędzie się 150 wydarzeń naukowych i artystycznych – od spektaklu otwarcia przygotowanego z rozmachem po paradę w historycznych strojach, która przejdzie przez Stare Miasto. A wszystko to w kolorze żółtym i pod hasłem „Ciągłość i zmiana”.

Rok 2026 został oficjalnie ogłoszony Rokiem Popularyzacji Nauki, nic więc dziwnego, że program festiwalu wygląda imponująco. Znalazło się w nim około 150 wydarzeń wybranych spośród setek zgłoszeń. *Ograniczyliśmy się do takiej liczby, naszym zdaniem, najciekawszych wydarzeń. Chcieliśmy, by w programie znalazły się różnicowane formy i tematy* – mówi **Żanka Kopczyńska**, rzeczniczka prasowa festiwalu.

Różnorodność zaplanowanych między 24 a 27 kwietnia wydarzeń jest ogromna – od spektakularnych widowisk po kameralne spotkania. Hasłem wiodącym tegorocznego festiwalu jest „Ciągłość i zmiana”. Nawiązuje ono do tego, co w popularyzacji nauki jest najważniejsze – zachęty do zadawania pytań i poszukiwania odpowiedzi. Festiwal ma też swój kolor: żółty, który będzie dominował w identyfikacji wizualnej tegorocznej edycji.

Spektakl na otwarcie i na zakończenie

Festiwal otworzy spektakl „Into the Woods”, oparty na muzyce Stephena Sondheim, przygotowany przez Akademię Muzyczną z Bydgoszczy. Twórcy zapowiadają rozmach i niesamowitą scenografię.



Widzowie „przeniosą się” do otwartej książki pełnej leśnych dekoracji, w których zabrzmi muzyczna uczta.

W ostatni dzień festiwalu na scenie ACKiS „Od Nowa” odbędzie się spektakl „Piękna i Bestia” przygotowany przez Fundację „Dorotkowo”. To poruszająca interpretacja znanej baśni, która stawia pytania o granice człowieczeństwa, lęk przed innością oraz o to, co naprawdę skrywa się pod powierzchnią naszych emocji.

Pięć krain nauki i sztuki

Festiwal będzie się odbywał w pięciu strefach: w kampusie uniwersyteckim na Bielanach, na Starym Mieście (z „otuliną”) i Podgórzu oraz na Wydziale Sztuk Pięknych przy ul. Sienkiewicza i w Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy”.

Wybrano je nieprzypadkowo – rozwiązanie to oparto na wynikach badań ankietowych uczestników poprzednich edycji. Pozwoliły one także wypracować unikalną formułę festiwalu, złożoną z bloków tematycznych, które – aby uniknąć rozproszenia – zostaną skupione w wyznaczonych strefach.



To, co „Ikar” lubi najbardziej

Sztuka i kultura to właśnie to, co lubimy najbardziej, dlatego cieszy nas, że w tej sferze organizatorzy również przygotowali wiele interesujących wydarzeń.

Bloki „Edu_Art”, „New_Art” i „Work_Art” to inicjatywa Wydziału Sztuk Pięknych. Obejmą one różnorodne warsztaty prowadzone przez artystów, konserwatorów i teoretyków sztuki. W pracowniach i salach wykładowych WSP będzie można lepiej zrozumieć wielowymiarowość sztuki oraz rozwinąć własne umiejętności i wyobraźnię.

Seryjny wykładowca

Warto odwiedzić Ratusz Staromiejski, by wziąć udział w Festiwalowej Akademii Wiedzy. Obejmie ona krótkie wykłady prezentowane „seryjnie” – jeden po drugim – skupione wokół ważnych zagadnień społecznych, naukowych i kulturalnych.

Dzięki grupom rekonstrukcyjnym będzie można również zobaczyć, jak wyglądało życie codzienne w minionych wiekach.

W bloku „Muzealne tajemnice” toruńskie muzea zaprezentują swoje zbiory oraz podzielą się ekspercką wiedzą. Pod hasłem „Nauka w Centrum” w sercu starówki stanie także naukowy namiot otwarty przez cały czas trwania festiwalu.

Wydział Matematyki i Informatyki zaprosi na „Naukę do kwadratu”. Badacze pokażą, że matematyka jest obecna wszędzie wokół nas, wprowadzając uczestników w świat gier, zadań i zagadek, takich jak poszukiwanie „Zaginionego Kodu Profesora Algorytmusa”.

Tradycyjnie dużym zainteresowaniem będą się cieszyć eksperymenty na Wydziale Chemii. Naukowcy z UMK wykorzystają nowoczesne urządzenia, aby przybliżyć nam ukryty na co dzień mikroświat.

Z dala od centrum

Blok „Kosmos w Piwnicach” odbędzie się w obserwatorium astronomicznym w Piwnicach. Zwiedzający będą mogli zobaczyć zarówno część optyczną, jak i radiową

Festiwal zawita także na lewy brzeg Wisły. W Domu Muz na Podgórzu odbędą się warsztaty dla całych rodzin przygotowane przez Dwór Artusa. Odwiedzający Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy” dowiedzą się natomiast, nad czym pracują współcześni badacze.

Zapisz się, bo przegapisz!

Na część wydarzeń obowiązywać będą zapisy – szczególnie tam, gdzie liczba uczestników jest ograniczona ze względów bezpieczeństwa lub wielkości sal. Warto śledzić stronę internetową oraz media społecznościowe festiwalu, aby nie przegapić terminu rozpoczęcia zapisów. Wstęp na wszystkie wydarzenia jest bezpłatny.

TFNiS odbędzie się w dniach 24–27 kwietnia 2026 r. Program festiwalu dostępny jest na stronie www.festiwal.torun.pl. Festiwal współorganizują: Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Gmina Miasta Toruń i Towarzystwo naukowe w Toruniu

(jarry)

Fot. Mikołaj Kuras, Andrzej Romański, Adam Zakrzewski

Raz, Dwa, Trzy Artus

■ **Legendarne zespoły Raz, Dwa, Trzy i Sztyny Pal Azji, a na drugim biegunie psychodeliczno-rockowa Trupa Trupa oraz Dikanda grają muzykę Czterech Stron Wschodu. Do tego pokazy rzadko prezentowanych filmów. To wszystko czeka na nas podczas 14. Artus Festival, który rozpocznie się w toruńskim Dworze Artusa 16 kwietnia.**

Artus Festival to dwa miesiące wypełnione kulturą. Wśród festiwalowych wydarzeń znajdują się koncerty rockowe, folkowe, alternatywne oraz piosenki autorskiej. Koncerty uzupełnią pokazy filmowe w Artus Cinema.

– *To dla nas wyjątkowy czas* – mówi dyrektorka Centrum Kultury Dwór Artusa **Dorota Płoska-Grzybowska**. – *Jubileusze takich zespołów jak Raz, Dwa, Trzy i Sztyny Pal Azji pokazują, jak bogata i różnorodna jest polska scena muzyczna.* **Kafka Jaworska**, dyrektorka programowa Centrum Kultury Dwór Artusa, dodaje, że na festiwalu pojawi się także kino – *W ramach czwartkowych spotkań, obok koncertów, pokazane zostaną filmowe opowieści o historii i trendach światowej muzyki.*

Kwiecień w rytmach rocka i world music

Tegoroczny festiwal otworzy 16 kwietnia koncert grupy **Raz, Dwa, Trzy**, która świętuje 35-lecie istnienia. Za tym jubileuszem stoją setki koncertów, kilkanaście albumów, radiowe przeboje oraz liczne nagrody fonograficzne. Zespół zaprezentuje utwory, które na trwałe weszły do historii polskiej piosenki, jak chociażby „Trudno nie wierzyć w nic” czy „I tak warto żyć”.

Drugi kwietniowy koncert w Artusie zagra **Dikanda** – jedna z najpopularniejszych polskich grup nurtu world music. Grupa od blisko



Fot. Roland Okoń

trzech dekad udowadnia, że grana przez nią „Muzyka Czterech Stron Wschodu” nigdy się nie kończy. Dikanda czerpie z muzycznych spotkań, łącząc brzmienia inspirowane muzyką źródeł Bałkanów, Bliższego Wschodu, Łuku Karpat, ale też Afryki czy Orientu.

Iggy Pop poleca!

Druga część festiwalu odbędzie się w maju. 7 maja wystąpi **Trupa Trupa** – zespół z Gdańska, który od kilku lat robi furorę na Zachodzie. Jubileusz – tym razem 40 lat grania – obchodzić będzie w Toruniu **Sztyny Pal Azji**. Na zakończenie festiwalu, 28 maja, wystąpi **Jucho** (Justyna Chowaniec) – wokalistka, kompozytorka i autorka tekstów, szerzej znana jako liderka projektu Domowe Melodie.

Kino. Muzyczne portrety

Cykl koncertów uzupełni program filmowy. 7 maja w Artus Cinema wyświetlony zostanie film „**Szkoda, że nareszcie**”, a 21 maja miłośnicy Johna Lennona i Yoko Ono zobaczą „**One to One: John i Yoko**”

Więcej informacji o festiwalu, programie i biletach można znaleźć na stronie: www.artus.torun.pl. **(jarr)**

Patrząc włączy na ręce

■ **Do Dworu Artusa w Toruniu powraca jedno z najważniejszych wydarzeń kina dokumentalnego w Polsce – 24. Objazdowy Festiwal Filmowy WATCH DOCS. Prawa Człowieka w Filmie. W programie znalazło się kilkanaście filmów podejmujących tematy współczesnego świata – od wojny w Ukrainie po kryzys demograficzny w Bangladeszu.**

WATCH DOCS to festiwal poświęcony prawom człowieka i budowaniu świadomości społecznej. Jego nazwa łączy dwa znaczenia: „watchdogs”, czyli instytucje patrzące władzy na ręce, oraz „watch docs” – oglądanie filmów dokumentalnych. Wydarzenie organizowane jest przez Helsińską Fundację Praw Człowieka i co roku łączy projekcje z debatami oraz spotkaniami z ekspertami i działaczami społecznymi.

Tegoroczna selekcja pokazuje różnorodność spojrzeń i form. Jednym z najważniejszych punktów programu będzie „Kabul. Modlitwa Wojownika” w reżyserii Aboozara Aminiego – zwycięzca konkursu głównego festiwalu. Film ukazuje Afganistan od wewnątrz, skupiając się na codzienności życia w cieniu ideologii i reżimu.

W programie znalazły się także produkcje podejmujące temat wojny i jej konsekwencji. „Divia” Dmytra Hreshki to pierwszy dokument w całości poświęcony wpływowi wojny w Ukrainie na środowisko



Kadr w filmu „Kabul. Modlitwa Wojownika” w reżyserii Aboozara Aminiego

naturalne. Z kolei „Gaza. List z przeszłości” Kamala Aljafariego oraz „I hope this e-mail finds you well” Asii Zughaiar przyglądają się sytuacji w Gazie i na terytoriach okupowanych przez Izrael.

Organizatorzy przygotowali również wydarzenia towarzyszące. Panel „Ekobójstwo. Kiedy ziemia staje się polem walki” dotyczyć będzie środowiskowych skutków konfliktów zbrojnych. Debatę „Dorastanie w kryzysie” poruszy temat problemów psychicznych młodych ludzi. W programie znalazło się także spotkanie z dziennikarzem i pisarzem Marcinem Ogdowskim, nazywanym „pierwszym polskim blogerem wojennym”.

Wśród prezentowanych filmów nie zabraknie opowieści o globalnych zagrożeniach. „Czarna woda” Natxo Leuzy pokazuje dramat mieszkańców Bangladeszu, których domy w najbliższych latach mogą zostać zalane przez podnoszący się poziom wód. Będą też sprawy lokalne, polskie. „Bloodline” Wojciecha Węglarza pokaże nam walkę samotnego żubra z Puszczy Białowieskiej, który chce wrócić do stada w lesie pełnym wojska budującego mur mający powstrzymać napływ migrantów.

Wszystkie projekcje oraz wydarzenia towarzyszące są bezpłatne. Szczegóły dostępne są na stronie Centrum Kultury Dwór Artusa.

(jarr)

Warto pytać

■ **Teatr Wilama Horzycy nie zwalnia tempa. W kwietniu wystawia kolejną premierę w tym sezonie - „Kandyda” Woltera w reżyserii i w adaptacji Sławomira Narlocha. Będzie to wielowątkowa, rozgrywana w szaleńczym tempie opowieść o świecie, który się rozpadł. I o młodym człowieku, który próbuje się w nim odnaleźć.**

Wolterowski „Kandyd” to jedno z najważniejszych dzieł literatury światowej. Książka stała się symbolem krytycznego ducha oświecenia, a jej bohater przykładem naiwnego idealisty zderzającego się z brutalną rzeczywistością. Wolter wysłał Kandydę w niekończącą się podróż po świecie. Towarzyszy mu nauczyciel Pangloss, przekonany, że żyjemy „w najlepszym z możliwych światów”. Dzieło Woltera jest otwartą krytyką optymistycznej filozofii Gottfrieda Wilhelma Leibniza, bo Kandyd i Pangloss, wielokrotnie zostają pobici, ograbieni i o mało nie tracą życia.

Sławomir Narloch podkreśla wagę kandydowskiego nieustającego zadawania pytań. O to, po co tu jesteśmy, dokąd zmierzamy i o co chodzi w zagadce świata?

- Mam wrażenie, że moment, kiedy te zagadki przestają nas interesować, to stan depresji, wręcz jakiejś otchłani – mówi Narloch - To nie będzie przedstawienie, które mówi, że wszystko jest pięknie, ale przekonuje, że samo zadawanie pytań jest człowiekowi niezbędne do życia, mimo że rzadko znajdujemy odpowiedzi.

Polska encyklopedia i „niewygodny” malarz

Toruńska inscenizacja „Kandyda” nie rezygnuje z tradycyjnie kojarzonej z tym tekstem rubasznosci i dowcipu. Zarazem jednak zwróci

uwagę na to, że odczytanie tego tekstu jest dzisiaj bardzo gorzkie i niepokojące. Narloch wzbogaca tekst adaptacji polskim wątkiem. - Skorzystam z cytatów z pierwszej polskiej encyklopedii czyli „Nowych Aten”, znanych ze słynnej definicji konia, czyli „Koń jaki jest, każdy widzi” - mówi.



Reżyser spektaklu Sławomir Narloch

Istotną rolę spektaklu jest jej malarska konwencja. Wolterowska opowieść zostaje zderzona z malarstwem Andrzeja Wróblewskiego. - Ten kontekst plastyczny jest bardzo ważny, bo rezygnuję z tradycyjnej formy kostiumów oświeceniowych, tylko przepuszczam całą opowieść przez malarstwo Wróblewskiego – mówi reżyser. Wróblewski to malarz „niewygodny”. Jego obrazy przyciągają „swoistym niemym” krzykiem. Jest autorem ikonicznych „Rozstrzelań”, poruszających dzieł traktujących o horrorze II Wojny Światowej.

I co z tym ogródkiem?

Wolter kończy „Kandydę” zdaniem nawołującym do zajmowania się „własnym ogródkiem”. Co z tym „ogródkiem” chce zrobić reżyser toruńskiego spektaklu?

- Ja w „ogródek” wierzę i mam nadzieję. Uważam, że w tym zdaniu nie chodzi o kawałek terenu zielonego, ale jest to nawołanie do sprawczości. Do niepoddawania się – podsumowuje Sławomir Narloch.

Pokaz przedpremierowy: 25 kwietnia 2026. Premiera: 26 kwietnia 2026

Tango u Złoczyńców

■ **Najnowsza premiera Teatru Muzycznego pt. „Kelnerskie tango” przeniesie nas w pierwsze dekady XX wieku. Reżyser i autor scenariusza, Jakub Przebindowski, opowiada historię kilku mieszkańców Torunia z perspektywy restauracji i kawiarni, które działały w mieście w latach 1900–1918.**

Akcja „Kelnerskiego tanga” rozpoczyna się w 1901 roku. Hanka Kruk, zbuntowana służąca w domu właścicieli toruńskiego Hotelu Victoria, postanawia rzucić pracę i poszukać szczęścia w zawodzie kelnerki. W tym samym czasie inna torunianka, Hela Burch, ciesząca się złą sławą w mieszczańskich kręgach, zostaje zwerbowana przez policję do współpracy. Pomaga jej w tym komisarz Leon Kaparski, niedoszły artysta malarz. W historię zamieszana jest też dwójka bezrobotnych aktorów – Felicia i Lubomir, którzy usilnie próbują znaleźć angaż w jednym z teatrów ogródkowych.

- Koncentrujemy się na środowisku kelnerów i służby, odkrywając tajemniczy świat pełen zawodowych meandrów, a także na grupie artystów pracujących w kabaretach czy ogródkowych rewiach, które licznie działały w Toruniu – mówi reżyser.

„Kelnerskie tango” to wielowątkowa, muzyczna historia, pełna dowcipu i zaskakujących zwrotów akcji, przywołująca nieistniejące już miejsca w Toruniu, takie jak m.in. Kawiarnia Kaiser Automat, Restauracja Hotelu Central czy Piwnica Złoczyńców. Jak mówi Przebindowski, to ostatnie miejsce było jednym z najpopularniejszych lokali w mieście – Piwnica Złoczyńców mieściła się przy ulicy Żeglarskiej i była przeznaczona dla męskiej klienteli. (...) Nie była to jednak speluna. Lokal serwował piwa m.in. z Królewca i Monachium, a także wyjątkowe kiełbasy na gorąco.



W spektaklu pojawią się osoby żyjące w tamtym okresie w Toruniu, jak choćby Eugen Benks, dyrektor Kabaretu Clou. Sztuka nie jest jednak „dokumentem” – Historia służącej, która mimo przeciwności losu próbuje wdrzeć się do męskiego świata kelnerów, to autorskie spojrzenie na miniony i zapomniany już świat, któremu przyglądamy się z przymrużeniem oka – dodaje Przebindowski. **(jarry)**

Gratulujemy Teatrowi Muzycznemu zdobycia Nagrody „Kryształy PR” 2026 w kategorii „Najlepsza promocja / event instytucji kultury”. Toruńska scena otrzymała ją za promocję premiery spektaklu „Jesus Christ Superstar”.

-- Lęk przed przemianą --

■ „Śpiąca Królowna” należy do klasyki świata baśni i chyba każdy z nas zetknął się z nią w dzieciństwie. Teatr Baj Pomorski postanowił zainscenizować ją **na NOWO**, proponując inne sposoby odczytania klasyki. Wyreżyserowany przez Pawła Pasztę spektakl mówi o dojrzewaniu, przemianie głównej bohaterki i o lęku przed tą przemianą. Premiera odbędzie się 19 kwietnia.

Czy Królowna Róża bała się ciąży nad nią kłótni mówiącej, że zrani się wrzecionem i zaśnie na sto lat? Paweł Paszta w swoim spektaklu zadaje to pytanie, porównując stuletni sen z okresem dojrzewania, czasem nieuchronnej zmiany, której często, tak bardzo się boimy. Na koniec zostawia pytanie najtrudniejsze: „Kim stanie się Królowna Róża po upływie stu lat? Czy odnajdzie swoje przeznaczenie?”. O tym, czy spektakl daje na nie odpowiedź przeczytacie w rozmowie z reżyserem „Śpiącej Królowny”.

Jarosław Jaworski, IKAR: Pierwsza wersja baśni przypisywana jest Charlesowi Perrault’owi, choć wcześniej spisał ją Giambattista Baszili. Była też wersja polska. Dlaczego oparł się Pan właśnie na wersji braci Grimm?

Paweł Paszta: W tej wersji jest coś, co mi się najbardziej podoba, to znaczy spójność z... psychoanalizą. Opowieść baśniowa w tym wydaniu mówi o dojrzewaniu, o przemianie naszej głównej bohaterki i o lęku przed tą przemianą. Sen, w który ma zapaść Królowna, jest czymś przerażającym. Tak przerażająca może być choroba, ale tak samo przerażający może być czas dojrzewania.

IKAR: Królowna na końcu się jednak obudzi. Kim będzie, gdy wstanie z tego „snu dojrzewania”?



Próba czytana

PP: To pytanie zostawiam otwarte – jak dalej potoczy się życie naszej bohaterki? Interesuje mnie to, co dzieje się przed snem: ten lęk i narastająca presja. Musimy się jakoś do tego wydarzenia przygotować. Stawiamy mu czoła po to, żeby potem móc rozpocząć nowe życie.

IKAR: „Śpiąca Królowna”, jak większość baśni, to rój archetypów, w którym postaci są czarno-białe. Czy postaci w Pańskim spektaklu też takie będą?

PP: Myślę, że będą bardziej skomplikowane, bo każda z tych postaci ma swoją historię, swoje problemy, swój charakter i swoje podejście do tej sprawy. Król i Królowa, czyli rodzice Królowy Róży, są od siebie różni i mają różne strategie na życie. Jest też nasza Królowna i jej przyjaciel, który w naszej opowieści jest żabą. Historia jego życia jest o tyle ważna, że żaby też zapadają w sen. Dlatego przyjaciel-żaba pomaga Róży skonfrontować się z tym, co nieuchronnie nadchodzi.



Paweł Paszta, reżyser spektaklu

IKAR: Królowna jest postacią krystaliczną, a takie postaci bywają nudne. Czy w Pańskiej wersji będzie bardziej ludzka?

PP: To jest właśnie ciekawe, że Królowy w bajkach, które są ich głównymi bohaterkami bardzo często kojarzą nam się z kimś nudnym i bezbarwnym. My robimy parę zabiegów, żeby nasza Róża była bardziej ludzka. Na początku opowieści, jeszcze jako dziecko w kołysce, otrzymuje dary od różnych wróżek. Zła Wiedźma zsyła na Różę kłótnię w postaci stuletniego snu, ale daje jej jeszcze jeden prezent. Jest nim złość.

IKAR: Złość?

PP: Wbrew pozorom Zła Wiedźma daje więc Różę coś, co jest potrzebne w życiu. Dzięki temu nasza bohaterka potem złości się i buntuje. W złości ma sposób wyrażania siebie. Poprzez bunt jej trudne stany znajdują formę ekspresji i rozładowania napięcia. Tak przygotowuje się do swojego snu, do swojej przemiany.

IKAR: Mam wrażenie, że w ostatnich latach zaprzyjaźnił się Pan z młodą publicznością. Czy odkrył pan tam dla siebie nową energię?

PP: Tak, myślę, że zbiegły się tu dwie rzeczy dla mnie ważne. Po pierwsze to, że mam córkę, która ma teraz sześć lat – i to jest taka osobista próba wejścia w odbiór świata przez dziecko. Druga sprawa to lalki, bo spektakle, które w ostatnim czasie robiłem, są spektaklami lalkowymi. Lalki fascynują mnie od jakiegoś czasu. Od wielu lat czułem chęć wejścia w ten lalkowy świat, w środowisko lalkarzy. Chcę zdobywać kolejne doświadczenia, próbować innych narzędzi, szukać nowych instrumentów wyrazu w teatrze.

IKAR: Co Panu daje teatr lalkowy?

PP: W teatrze zawsze interesowała mnie metafora, skrót, a lalki mają to po prostu w sobie z natury. Lalka już sama w sobie jest symbolem, skrótem i metaforą. Nauczenie się operowania lalkami i wykorzystywania ich istoty w opowiadaniu historii jest dla mnie ekscytujące i spełniające. Czuję, że się rozwijam, bo robię nowe rzeczy. Dopiero się ich uczę, ale daje mi to poczucie, że ta praca jest pełna życia. Myślę, że wielu ludzi, którzy zajmują się teatrem, ma w sobie taki imperatyw, żeby poszukiwać czegoś nowego, żeby mieć poczucie, że wciąż jest się pełnym świeżości i życia, a nie popada się w schematy. Że nie wchodzi się na „bezpieczne ścieżki”, które niosą niebezpieczeństwo popadania w martwość artystyczną.

IKAR: Powiedział Pan kiedyś, że woli widza aktywnego niż biernego. Młoda widownia jest chyba „nadaktywna”?

PP: To jest właśnie znamienne, że po dzieciach od razu widać, czy spektakl trafia w sedno, czy nie. Dzieci nie mają żadnych skrupułów. Po prostu pokazują, że się nudzą, albo, że ich nie interesuje to, co dzieje się na scenie. I to jest bardzo dobry feedback. Gdy oglądam swój spektakl na widowni z dziećmi, od razu wiem, gdzie zrobiłem coś zbyt monotonicznie albo gdzie przekaz staje się niejasny i dzieci od razu zaczynają się kręcić i nudzić. Bardzo szybki feedback.

IKAR: W baśniach panuje „żelazne” prawo moralne. Dobro zawsze zwycięża. Czy dlatego warto je opowiadać?

PP: To, o czym pan mówi może być rolą sztuki czy literatury. Próba pielęgnowania nadziei. Po co mielibyśmy chcieć coś na tym świecie zrobić bez nadziei, że ma to jakiś sens?

Wyda mi się jednak, że z baśniami jest różnie, bo nie wszystkie są optymistyczne. U braci Grimm często baśnie pełne są przerażających scen, ale jest optymistyczny koniec, który daje nadzieję. Rodzaj promienia pozytywnego światła, za który warto się złapać. Wydaje mi się, że to jest misja także tego spektaklu.

IKAR: Dziękuję za rozmowę

„Śpiąca Królowna”. Premiera 19 kwietnia o godz. 16:30. Spektakl przeznaczony dla dzieci od 5. roku życia.

Kryminaliści are back in town!

■ **Toruń może pochwalić się jedynym w Polsce festiwalem książkowych debiutów kryminalnych. Autorzy i autorki kryminałów czule nazywający się „kryminalistami”, zjadą pod koniec kwietnia do toruńskiej Książnicy Kopernikańskiej na jubileuszową, piątą edycję festiwalu.**

Gwiazdzbior Kryminalny Kujawy i Pomorze to jeden z najszybciej rozwijających się polskich festiwali poświęconych literaturze gatunkowej. Co roku bije kolejne rekordy frekwencyjne. Uczestniczą w nim miłośnicy i miłośniczki literatury kryminalnej i sensacyjnej z całego kraju. W tym roku festiwal odbędzie się po raz piąty. Toruń na kilka dni - od 22 do 26 kwietnia - stanie się "kryminalną" stolicą Polski.



Katarzyna Puzyńska

Fot. Tomasz Dorawa

Program Gwiazdzbioru obejmuje kilkadziesiąt wydarzeń. To spotkania autorskie, panele dyskusyjne, wykłady popularnonaukowe z dziedzin takich jak kryminologia, medycyna sądowa i psychologia śledcza, a także warsztaty pisarskie i scenariuszowe oraz prezentacje premier książkowych.

Gwiazdzbior odwiedzają mistrzowie i mistrzyni polskiej literatury kryminalnej. W Toruniu gościli m.in.: Katarzyna Bonda, Zygmunt Miłoszewski, Wojciech Chmielarz, Anna Kańtoch, Sławomir Gortych czy Katarzyna Puzyńska. W tym roku zapowiada się grono równie znamienitych autorów i autorek.

Festiwal ma wymiar międzynarodowy – do Torunia przyjechali skandynawscy mistrzowie literatury kryminalnej: Åsa Larsson i Johan Theorin. W tym roku gwiazdami Gwiazdzbioru będą: Ian Rankin, jeden z najbardziej poczytnych autorów powieści kryminalnych w Wielkiej Brytanii i Michał Sýkora, czeski pisarz a zarazem teoretyk literatury.

Na Gali Zakończenia Gwiazdzbioru zostanie wręczona Nagroda Literacka Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego *Kryminalny Debiut Roku 2025*. W tym roku do konkursu zgłoszono 26 powieści. Uhonorowany zostanie również redaktor lub redaktorka nagrodzonej książki. To jedyna taka nagroda w Polsce, fundowana przez Dyrektora Książnicy Kopernikańskiej.

Główne wydarzenia festiwalowe odbędą się w kwietniu, ale Gwiazdzbior ma charakter całoroczny. Od marca do listopada odbywają się spotkania autorskie połączone z premierami kryminałów.

Organizatorem festiwalu jest Książnica Kopernikańska w Toruniu, która przygotowuje go we współpracy z Fundacją Kult Kultury.

(jarry)

Podróże i powroty

■ **Dopiero co rozpoczęliśmy kalendarzową wiosnę, w tym roku szczególnie wyczekiwaną, a już marzą nam się piesze i rowerowe wycieczki. To czas, gdy coraz chętniej spędzamy chwile w plenerze, ciesząc się bliskością natury, ale także odkrywając miejsca związane z kulturą i historią. Sezon turystyczny powoli się rozpoczyna.**

Helena Grossówna, aktorka upamiętniona w tym roku przez miasto Toruń, była osobą ciekawą świata i otwartą na nowe doświadczenia. Intensywne życie zawodowe równoważyła kontaktem z przyrodą oraz odpoczynkiem w miejscach oddalonych od wielkomiejskiego zgiełku.

W swoich podróżach dotarła również do Francji. Przez ponad dwa lata mieszkała w Seraincourt, około 50 kilometrów od Paryża. Tam, w siedemnastowiecznej rezydencji należącej do słynnej aktorki Poli Negri, poznała uroki życia na francuskiej prowincji. Odkrywała codzienność płynącą spokojniejszym rytmem – wśród zieleni i w atmosferze swobody, która była jej szczególnie bliska. Choć Paryż oferował artystce ogromne możliwości, to właśnie chwile spędzane poza wielkim miastem dawały jej poczucie równowagi i wytchnienia. Było to szczególnie ważne w czasie licznych występów zespołu Ballet Polonais, w którym tańczyła, odwiedzając takie miasta jak Lozanna, Genewa, Rzym czy Wenecja.

Grossówna planowała także dalsze podróże – na początku 1940 roku miała wyruszyć do Stanów Zjednoczonych na tournée z zespołem teatru Ateneum. Wybuch wojny pokrzyżował jednak te plany. Po wojennych doświadczeniach mogła pozostać na emigracji, lecz

zdecydowała się wrócić do Polski. Zamieszkała w Międzyzlesiu pod Warszawą – blisko tętniącej życiem stolicy, ale w miejscu zapewniającym kontakt z naturą i spokojniejszy rytm codzienności.

Chętnie odwiedzała także rodzinne strony, wracając do Torunia i Chełmży, gdzie mieszkała jej rodzina. Spędzała czas nad jeziorem i wśród znanych krajobrazów, odwiedzając stare, przyjazne kąty.



Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Historia Heleny Grossówny przypomina, jak silna potrafi być więź człowieka z miejscami bliskimi sercu. Warto o tym pamiętać także dziś, odkrywając piękno naszego regionu podczas Eskapady. Poznaj region z przewodnikiem – wydarzenia zachęcającego do poznawania wyjątkowych miejsc województwa kujawsko-pomorskiego w towarzystwie pasjonatów i przewodników.

Alicja Jankowska
Kujawsko-Pomorskie Centrum Dziedzictwa w Toruniu

Rumor w Gwiazdozbiorze

■ Rozmowa z Danetą Ryszkowską-Mirowską, dyrektorką Książnicy Kopernikańskiej i pisarzem Robertem Małeckim, o jubileuszowej piątej edycji Gwiazdozbioru Kryminalnego, Bestsellerze EMPIK-u i ofercie nowego skrzydła Książnicy dla gości festiwalu.

Jarosław Jaworski, IKAR: Pod koniec kwietnia Toruń stanie się polską stolicą kryminału. Czy czujecie ekscytację przed startem piątej edycji Gwiazdozbioru?

Danetta Ryszkowska-Mirowska: Czujemy, bo to jest niesamowicie ważne wydarzenie na mapie kulturalnej Torunia i województwa. To przecież ogólnopolski i międzynarodowy festiwal.

Robert Małecki: Jestem podekscytowany, bo jak co roku dokładamy nowe cegiełki do programu festiwalu i staramy się zweryfikować, czy to, co oferujemy się przyjmie i zostanie dobrze ocenione przez odbiorców. I po czterech latach możemy już mówić o tym, że impreza ma swoich wiernych odbiorców. Tu lokalnie, ale też w całej Polsce. Co prawda im wyżej stawiamy sobie poprzeczkę, tym większa ciężar na nas odpowiedzialność, ale nie boimy się tego.

IKAR: Czy pamiętacie moment, w którym narodził się Gwiazdozbiór?

DR-M: Pamiętamy. To było tu, w moim gabinecie. Spotkaliśmy się z Robertem i zastanawialiśmy się nad tym, co możemy zrobić, żeby czytelnicy wrócili do Książnicy po pandemii? I stwierdziliśmy, że pora stworzyć,

zrobić coś zauważalnego - zaprosić do Torunia najbardziej znane autorki i autorów kryminałów. I wtedy Robert przypomniał, że już kiedyś wspólnie składaliśmy do programów ministra kultury projekt festiwalu kryminalnego. Ja zaproponowałam, żeby powiększyć formułę o comiesięczne spotkania autorskie po to, by budować społeczność wokół literatury kryminalnej i samej imprezy.

RM: Bardzo dobrze pamiętam te nasze spotkania i to, jak wyklubiła się idea całorocznego festiwalu z tym mocnym uderzeniem, jeszcze wtedy listopadowym, bo tak to się zaczęło.

Kiedy rozpoczynałam przygodę z pisaniem marzył mi się festiwal kryminalny w Toruniu. Próbowaliśmy go organizować różnymi metodami. Były takie „kadłubkowe” przedsięwzięcia przy okazji różnego typu imprez kulturalnych. Aż nagle zrodziła się ta idea, która spodobała się w Urzędzie Marszałkowskim. Festiwal otrzymał budżet i w efekcie udało się zrealizować wydarzenie, które dziś jest jedną z wiodących imprez książki kryminalnej w kraju. Zwłaszcza pod kątem nagrody dla debiutanta. Bo to jest fenomen, że zwycięzca - osoba, która wchodzi dopiero na rynek literatury kryminalnej - dostaje zastrzyk finansowy w postaci 25 tysięcy złotych.

IKAR: Czy można powiedzieć, że Grand Prix – Nagroda Literacka Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego Kryminalny Debiut Roku – to w tej chwili najbardziej prestiżowa nagroda, jaką może w Polsce otrzymać debiutant lub debiutantka ze sfery literatury kryminalnej?

RM: Tak, nie mamy co do tego wątpliwości. To było też naszym celem od samego początku, żeby ten festiwal „ustawić” trochę inaczej w stosunku do pozostałych wydarzeń książki kryminalnej w Polsce. Szukaliśmy dla siebie formuły i głównym wyróżnikiem stała się właśnie nagroda dla debiutu kryminalnego.



Warto przy okazji powiedzieć o gronie naszych jurorów. To osoby znające się na literaturze kryminalnej jako krytycy, twórcy czy naukowcy. Dzięki ich pracy możemy wskazać realnie najlepszy tekst. Ale trzeba też powiedzieć o nowatorskiej w skali kraju Nagrodzie dla Redaktora, którą przyznajemy.

DR-M: Za każdą świetną opowieścią stoi dobra redakcja. Nagroda Dyrektora Książnicy Kopernikańskiej jest uwieńczeniem tej pracy i cieszę się, że mogą ją fundować. Honorujemy nią osobę, której zazwyczaj nie widać, która nie pojawia się, jak autor, w świetle fleszy. W kuluarach zeszłorocznej gali festiwalu otrzymałam bardzo dużo podziękowań za stworzenie tej nagrody.

IKAR: W zeszłym roku wyszła monstrualna liczba 624 kryminałów. Czy macie feedback, że nagroda Gwiazdozbioru daje przystawienie „pozytywnego kopa” autorom i autorkom?

RM: Obserwujemy, że autorzy i autorki, którzy tę nagrodę zdobyli bardzo się z niej cieszą. Ona jest już mocno zauważalna na rynku także z perspektywy wydawców. Widać to w liczbie zgłoszeń, których jest coraz więcej.

DR-M: Jeżeli jest około trzydziestu debiutów, a do nas zgłoszonych zostaje dwadzieścia sześć, to oznacza, że dla wydawców ta nagroda jest ważna. Nie zapomnę Przemka Kowalewskiego, który odbierając naszą nagrodę, powiedział, że czuje się szczęśliwy jak na rozdaniu Oscara. Dla takich chwil warto to robić.

IKAR: Dlaczego Gwiazdozbiór nie jest tylko spotkaniami z autorami i autorkami kryminałów, ale sięga szerzej, bo są i patolodzy, i detektywi, i śledczy?

RM: Festiwal, na których mamy spotkanie za spotkaniem autorskim jest sporo, natomiast my od początku chcieliśmy pokazywać, że literatura kryminalna ma bardzo ścisły związek z prawdziwą stroną zbrodni - policją, prokuraturą, medycyną sądową. Zależy nam na tym, żeby dobry kryminał dotyczył tego, czym naprawdę zajmują się służby kryminalne. Oczywiście powieść to fikcja literacka, ale gdzieś jest taka, bardzo cienka, granica między tym, co prawdziwe, a tym, co kompletnie zmyślone.

DR-M: Te warsztaty tematyczne wyróżniają nas spośród innych festiwali. Cieszą się dużym zainteresowaniem. Zaczynamy wręcz obserwować, że na spotkaniu autorskim jest mniej uczestników, aniżeli na

spotkaniu z kryminologiem. Dzięki temu nasi widzowie są coraz bardziej wyedukowani i mogą wyłapać różnego rodzaju przekłamania w opowieści kryminalnej.

W tym roku pojawi się też coś nowego. Na mój wniosek wprowadzamy segment dotyczący „niebieskiej linii” i ofiar przestępstw domowych. Na Gwiazdzbiorze pojawią się informacje dla osób, które potrzebują tego typu pomocy. Brakowało mi tego na festiwalu. Takiego zwrócenia uwagi nie tylko na przestępców, ale i na ofiary.

IKAR: Co na dziś, 1 kwietnia, możecie ujawnić z programu Gwiazdzbioru?

RM: Z ogromną radością mogę już zaprosić na pierwsze w polskie spotkanie autorskie z Ianem Rankinem ze Szkocji oraz na rozmowę z Michałem Sykorą z Czech. Chcemy wzmocnić przekaz Nagrody dla Redaktora, dlatego Maciej Siembieda będzie rozmawiał ze swoim redaktorem Pawłem Goźlińskim, pracującym przy „Gołoborzu” - najgłośniejszej ostatnio polskiej powieści sensacyjnej.

Rozwijamy też warsztaty. Mamy literackie, w tym także dla seniorów, ale w tym roku chcemy zaprosić na warsztaty scenariuszowe. Odbędzie się spotkanie wokół poezji kryminalnej. No i wreszcie z radością zapraszamy na spotkania wokół najnowszych książek Katarzyny Bondy, Wojciecha Chmielarza, Mariusza Czubaja i Michała Wierzby – autora nominowanego w 2023 roku do Nagrody Kryminalny Debiut Roku.

IKAR: Na festiwalu pojawi się jedna zaskakująca „gwiazda” i będzie nią nowe skrzydło Książnicy Kopernikańskiej. To najnowocześniejsza przestrzeń biblioteczna w naszym województwie. Jak ona powstała?

DR-M: Rozpoczęło się w 2017 roku, kiedy powstała pierwsza koncepcja rozbudowy Książnicy. Mieliśmy wówczas duży potencjał, pracowników i kompetencje, żeby realizować różnego rodzaju wydarzenia, ale nie było ku temu odpowiedniego miejsca. Książnica nie posiadała wtedy nawet sali konferencyjnej. Dzięki wsparciu finansowemu pana Marszałka Piotra Całbeckiego i Samorządu województwa kujawsko-pomorskiego oraz późniejszemu refinansowaniu projektu z programu FENIKS udało nam się zrealizować tę inwestycję.

IKAR: Jesteś z tego miejsca dumna?

DR-M: Za każdym razem, kiedy wchodzę do tych przestrzeni, po prostu rozpiera mnie duma, że udało nam się, wraz z zespołem Książnicy, stworzyć to miejsce. Przejście przez cały proces inwestycyjny nie było łatwe. To był duży wysiłek dla pracowników, którzy wykazali się cierpliwością i profesjonalizmem, za co im bardzo dziękuję.

IKAR: Czy nowa przestrzeń będzie całkowicie przekazana gościom festiwalowemu?

DR-M: Tak, wszystkie wydarzenia będą odbywały się w nowym skrzydle oraz terenach zewnętrznych. Nasi goście będą mogli uczestniczyć w wydarzeniach we wnętrzu, a potem wyjść na nasze nowe patio, wymienić się kontaktami, porozmawiać, wypić kawę.

IKAR: Robert, a jak Ty pierwszy raz zobaczyłeś nowe skrzydło, to pomyślałeś „O!”, teraz to będzie tu Gwiazdzbior „śmigać” jak mało kiedy?”

RM: Tak, mamy wreszcie swoją przestrzeń! I jest to ogromny atut, bo zapewnia nam spokój organizacyjny.

DR-M: Odpada mnóstwo problemów, zwłaszcza dotyczących obsługi kilku lo-

kalizacji festiwalowych na raz i przenoszenia się widzów z miejsca na miejsce. Wchodzimy do profesjonalnej przestrzeni, w której da się przeprowadzić nie tylko samo spotkanie, ale i je nagrać, a autorzy będą mieli miejsce do podpisywania książek. Jest tu wiele rozwiązań ważnych dla komfortu autorów i uczestników festiwalu. Po spotkaniach autorskich uczestnicy mogą zostać w przestrzeniach Książnicy, porozmawiać o tym spotkaniu i po prostu pobyć z sobą. To tworzenie społeczności wokół festiwalu, czyli to, co od początku było naszym celem.

IKAR: Robert. Niedawno, jako pierwszy pisarz związany z Toruniem wygrałeś Bestsellery Empiku za superprodukcję audio „Rumoru”, która był najchętniej wybieranym audiobookiem roku 2025 w sieci Empik. Jak się poczułeś, kiedy się o tym dowiedziałeś?

RM: Trochę zaskoczony dlatego, że to nie jest łatwe, nawet w kategorii superprodukcji czy słuchowisk, wyjść na pierwszą pozycję

przed takie nazwiska, jakie pojawiły się tam wśród nominowanych, czyli Remka Mroza czy Sławka Gortycha. Nie marzyłem o tym, że to się wydarzy. Natomiast stało się inaczej i to jest super. To miłe zaskoczenie, ale wiesz, kurz opadł już dawno i teraz myślę tylko o tym, jak to dowieźć do końca powieść, którą aktualnie piszę. I tylko to się liczy.

IKAR: Mimo, że kurz opadł, ja jeszcze wrócę na chwilę do „Rumoru”. Czy to prawda, że pisałeś go ze świadomością, że będzie nagrywany? Bo jest tam dużo „dźwięku w tekście”.

RM: Tak, pisałem wiedząc o tym, że EMPIK Go i Wydawnictwo Literackie podjęli współpracę. EMPIK Go chciał się najpierw zapoznać z tekstem. Gdy wysłałem część powieści do oceny szybko zapadła decyzja, że robimy superprodukcję audio i przeszliśmy prosto do fazy ustalenia obsady oraz wybrania reżyserki. Bardzo się cieszę, że to Jola Gwardys została reżyserką tego słuchowiska, bo jej profesjonalizm i wyczucie artystyczne spowodowały, że to zostało zrobione na bardzo wysokim poziomie.

IKAR: W tej superprodukcji błyszczą wielkie nazwiska. Tomasz Schuchardt, Przemysław Bluszczy, czy Weronika Książkiewicz. Czy miałeś jakiś wpływ na dobór tych aktorów?

RM: Owszem, rozmawialiśmy z EMPIK Go o obsadzie. Zaproponowałem Przemka Bluszcza, bo ogromnie go cenię jako lektora. Gdy już udało się stworzyć obsadę, co też nie było łatwe ze względu na kalendarze aktorów, wykonano próbne nagrania. Gdy je usłyszałem, już wiedziałem, że to są świetne wybory, że mucha nie siada po prostu.

IKAR: Teraz także sam się chwalisz, bo wiem, że w słuchowisku zagrałeś rolę.

RM: Zagrałem zaszczepną rolę klienta Andrzeja „Rumora” Rumowskiego. Siedziałem naprzeciw Tomka Schuchardta i musiałem nagrywać z nim dialog, więc wiesz, jak ja się wtedy czułem, prawda? Myślałem, że nic nie powiem, a musiałem coś powiedzieć!

IKAR: Dostałeś już dwukrotnie Nagrodę Wielkiego Kalibru, Kryminalną Piłkę, Złotą Karetę, pięciokrotnie nominację do tytułu Książki Roku portalu Lubimy Czytać. Teraz Bestseller EMPIKU. Co znaczą dla ciebie nagrody?

RM: Bardzo fajnie jest dostać nagrodę i móc się nią pochwalić. To jest docenienie tego, co się robi. Tyle tylko, że najważniejsze w tym zawodzie nie są nagrody, a dobre powieści. Dlatego nie można dać się zwieść, że osiągnęło się szczyt i teraz pójdzie już z górki. Tak nie jest. O każdą kolejną powieść trzeba walczyć, żeby była interesująca, wciągająca i frapująca.

IKAR: A czy to prawda, że Twoja nowa, powstająca w tej chwili powieść dzieje się w Toruniu w latach 90., kiedy mogło się zdarzyć wszystko?

RM: To prawda. I rzeczywiście w niej może zdarzyć się wszystko. To jest jedna z moich najdziwniejszych powieści. Pojawi się podczas czerwcowego spotkania Gwiazdzbioru Kryminalnego i wtedy okaże się, jak bardzo dziwna (śmiech).

DR-M: Spotkanie odbędzie się 11 czerwca, w nasze urodziny.

RM: My urodziliśmy się tego samego dnia. Tylko trochę w innych rodzinach (śmiech).

DR-M: Myślę, że dlatego nam się tak dobrze współpracuje.

IKAR: Korzystając z kryminalnego języka, powiedziałbym, że jesteście „Gangiem 11 czerwca”. Czas na ostatnie pytanie. Co uważacie za największą siłę Gwiazdzbioru?

DR-M: Naszą bardzo dobrą współpracę. No i przede wszystkim wsparcie Województwa, które finansuje Gwiazdzbior prawie w całości. Ważne jest to, że marszałek przyznaje tak wysoką nagrodę główną. Poza tym wielu ważnych ludzi uwierzyło w nasz festiwal. Mamy patronaty pana marszałka Piotra Całbeckiego, pani Elżbiety Piniewskiej, przewodniczącej sejmiku samorządowego i pana Pawła Gulewskiego, prezydenta Torunia.

RM: Mówiąc o sile Gwiazdzbioru, chciałbym wskazać na uczestniczki i uczestników festiwalu. Możemy śmiało powiedzieć, że coraz częściej widzimy te same twarze. To ludzie, którzy rezerwują sobie czas na Gwiazdzbior i coraz częściej przyjeżdżają do Torunia z całej Polski. To są rzeczy, które nas niosą, bo przecież nie robimy tego festiwalu dla siebie.

Od początku naszym celem było to, żeby robić festiwal dla ludzi. Więc jeśli Gwiazdzbior im się podoba, to właśnie to jest naszą największą siłą.

IKAR: Dziękuję za rozmowę.

Magiczne Runo

■ W ubiegłym roku uznano ich za „Nadzieję Roku” plebiscytu Toruńskie Gwiazdy. Jak się okazuje słusznie, bo duet Runo dzięki unikalnemu połączeniu indie popu z intymną liryką skutecznie zdobywa ogólnopolską publiczność. Beata Buchholz i Marcin Młynarczyk udowadniają, że w Toruniu rodzi się nowa gwiazda. Przy jej narodzinach nie mogło zabraknąć IKARA.

Jarosław Jaworski, IKAR: Czym był dla was rok 2025, bo chyba nastąpił wtedy przełom?

Marcin Młynarczyk, Runo: Tak, to był ważny rok. Zdobyliśmy pierwszą nagrodę jako Nadzieja Roku w plebiscycie Toruńskie Gwiazdy. Fajnie, że ktoś zauważył, że jesteśmy i działamy.

Beata Buchholz, Runo: To też pierwszy singiel puszczony w świat i pierwsze wejście do profesjonalnego studia nagrań. No bo od początku nagrywaliśmy w pracowni w tzw. home recordingu. Powstał też klip, który miał premierę w styczniu 2026 roku.

IKAR: Czy wtedy, kiedy nastąpiło wasze „romantyczne zapoznanie” na ulicy myśleliście, że będzie to szło w takim tempie?

BB: Ja w ogóle nie. To spotkanie to był fajny moment. Gdy gram na ulicy spotykam wielu ludzi i z wieloma osobami rozmawiam. Ale gdy podszedł Marcin i zaczęliśmy rozmawiać pomyślałam, że fajnie, że on też robi muzykę. Powiedział, że coś mi wyśle, a ja, że chętnie posłucham, ale nie spodziewałam się, że z tego spotkania powstanie zespół. I dopiero jak zaczęliśmy razem robić muzykę, to coś takiego kliknęło, że pomyślałam „O! chyba coś z tego będzie”.

IKAR: Bo wasze zapoznanie wyglądało tak: ty sobie grałaś na Szerokiej, podszedł do ciebie Marcin i zaczęliście rozmawiać.

MM: Przedstawiłem się „muzycznie”, no bo jakbym podszedł i powiedział „Siema, ja też robię muzykę, tutaj za rogiem mam pracownię, zagrajmy razem”, to śmiem przypuszczać, że Beata mogłaby się nie zdecydować.

IKAR: Marcin, twoja droga muzyczna jest długa. Co spowodowało, że porzuciłeś południe Polski i przybyłeś do Torunia?

MM: Życie osobiste. Po prostu przyjechałem tutaj za miłością. Ta miłość się zmieniła, natomiast niezmienna pozostała miłość do Torunia. Nie ukrywam, że na początku trudno mi było się tutaj muzycznie odnaleźć. Dlatego jeździłem do Krakowa, czy Warszawy. Nie mogłem spotkać ludzi, z którymi mógłbym grać tu na miejscu.

Runo było trochę taką moją afirmacją. Podświadomie czułem, że jestem już zmęczony logistyką grania w dużych zespołach. I zaczęłam myśleć, że fajnie byłoby spotkać wokalistę czy wokalistkę do duetu, żeby robić muzykę zero-jedynkowo, jak my to sobie nazywamy.

BB: Chodzi o to, że jak jednej osobie coś nie pasuje, to po prostu tego nie robimy. I tu nie ma dyskusji. A jak pasuje obojgu, to robimy.

MM: To bardzo ułatwia proces twórczy i logistyczny. No i tak wyafirmowałem sobie to Runo. Aczkolwiek ja już trochę wcześniej muzycznie „odpaliłem się” w Toruniu dzięki zespołowi Nietrzask. Chłopaki mnie przywrócili do aktywnego muzykowania.

IKAR: I potem, pewnego dnia, zacytuj cię Marcin: „Jej muzyka mnie zatrzymała. Jej umiejętność czarowania głosem”.

MM: Tak. To było takie ciepłe lato. Beata wtedy często wychodziła „grać na streeta”. Minąłem ją raz, potem drugi. W końcu przystanąłem i wtedy pojawiła się jakaś taka... magia. Można powiedzieć, że rozpoznałem „swojego człowieka”.



Fot. Katarzyna Szymańska

IKAR: Beata, a jak się w Twoim życiu pojawiła muzyka?

BB: Tak naprawdę była w moim życiu od zawsze. Śpiewałam sobie już w przedszkolu, jeździłam na konkursy. W gimnazjum poszłam do szkoły muzycznej, którą ukończyłam ze specjalizacją z gitary klasycznej i elektrycznej. Rozważałam Akademię Muzyczną, ale poczułam, że chce się skupić na rozwijaniu wokalu.

I zaczęłam nagrywać sobie na YouTube covery różnych piosenek śpiewając do gitary i ukulele. Później stwierdziłam, że fajnie byłoby wyjść z tym do ludzi. No i w sumie dzięki temu, że grałam sobie na ulicy Szerokiej powstało Runo (śmiech).

IKAR: No właśnie, Runo. To ty wymyśliłaś nazwę?

BB: Razem wymyśliliśmy nazwę, chociaż ona przechodziła różne...

MM: Transformacje. Chcieliśmy nazwy, która kojarzy się z przyrodą, naturą, lekkością.

BB: I żeby była minimalistyczna.

MM: Tak, dlatego pierwotna wersja brzmiała Runa. Myśleliśmy, że to będzie takie dwuznaczne, że liczba mnoga od „run” leśnych, ale jednocześnie „runa”, czyli nordyckie pismo. Nawet zaczęliśmy kombinować wokół logo. I wtedy zapytałem Andrzeja Kilanowskiego, lidera Nietrzasku, który jest też bardzo dobrym grafiką, co o tej nazwie myśli.

Powiedział, że Runa brzmi „jakbyście grali słowiański metal”. Zaproponował, żeby zamienić „a” na „o”. W 15 minut wysłał nam propozycję logo. Podziękowaliśmy mu, bo od razu siadła nam ta nazwa.

IKAR: Wasza muzyka kojarzy mi się z takimi trzema słowami: ciepło, bliskość i miłość. Czy możecie powiedzieć w jakim nurcie gracie?

BB: Trudno jest nam określić gatunek, choć - niestety - często się od nas tego wymaga. Określamy się jako indie pop i minimal, bo nasze kawałki tworzą piano, gitara i wokale. Lubimy ten minimalizm i nawet gdy niektóre numery gramy w większym składzie chcemy, żeby ta muzyka była z przekazem, ale bez przesytu formalnego.

MM: Myślę, że można na jednym instrumencie zrobić nieznośny hałas, a na całą orkiestrę symfoniczną zagrać intymnie. Gdy nagrywamy z poszerzonym składem to cały czas ta muzyka ma w sobie minimalizm, pomimo bogatych aranżacji. Dlatego nazwałbym naszą muzykę minimal indie pop.

IKAR: Beata, twoje teksty są bardzo głębokie. Nie boisz się tak odstawiać przed ludźmi swojego wnętrza? Bardzo pięknego wnętrza jak wynika z tych tekstów.

BB: To jest dobre pytanie. Dla mnie te teksty są bardzo osobiste, ale wydaje mi się, i też dostawałam takie opinie od ludzi, że to nie są tylko moje przeżycia. Że gdzieś to kogoś też dotyka. Cieszy mnie, że dla innych te piosenki też są istotne. Mnie samej trudno jest mówić o emocjach i rozmawiać na trudne tematy, dlatego wlewam to po prostu w muzykę i w ten sposób się uzewnętrzniam.

IKAR: Gdy tak was słucham to zaczyna mi się wydawać, że wszystkim co jest związane z zespołem Runo ma w tle słowo „magia”.

BB: Super, że tak czujesz i mi się też tak wydaje. Dla mnie nasze poznanie jest naprawdę magiczne. Trzy lata temu nie pomyślałabym, że mogę pisać teksty i tworzyć muzykę, dlatego to co się dzieje jest magiczne.

IKAR: Pozostaje mi życzyć wam jak najwięcej magii.

MM & BB: Dziękujemy.

Ukryte, choć odkryte

■ **Jak dawniej w Toruniu określano czas? Gdzie znajdowały się publiczne zegary w naszym mieście? Czy istnieją do dziś? Nowy seans w Planetarium pt. „Wskazówki na niebie”, który pojawi się w repertuarze od soboty 25 kwietnia, zabierze nas w niezwykły spacer po Toruniu. Spójrzmy na miejsca, które mijamy idąc do pracy, do szkoły, czy spacerując w wolnych chwilach.**

Najstarszy zegar ludzkości nie miał wskazówek, miał tylko cień rzucany przez Słońce. Zanim zbudowaliśmy zegary mechaniczne, mierzyliśmy czas światłem Słońca, Księżyca czy gwiazd. Zegary stały się fundamentem, na którym zbudowano nowoczesną cywilizację. Od pierwszych zegarów słonecznych po zegary atomowe, czas stał się jednym z kluczowych narzędzi w organizowaniu, badaniu i rozumieniu świata.

Dziś, nawet kilkanaście razy dziennie, niemal automatycznie, spoglądamy na tarczę zegara lub zerkamy na ekran telefonu, by sprawdzić aktualny czas. Jednak w cyfrowym świecie tykanie zegarów zniknęło, sekundy nie dźwięczą jak sprężyna, a godzina nie ma już cienia gnomonu.

Od analemmy po Palec Boży

Na początek - budynek Ratusza. Sam w sobie jest swoistym kalendarzem i posiadał już pod koniec XIV wieku jeden z pierwszych zegarów wieżowych na terenie Polski. Dalej, zegar słoneczny w Dolinie Marzeń, który ma kształt kuli o średnicy 3,5 metra. W jego bryle zamontowano trzynaście wklęsłych tablic, a na każdej z nich znajduje się analemma – krzywa pokazująca położenie Słońca nad horyzontem, w ciągu całego roku o danej godzinie.

Jest także Zegar Flisaczy na Katedrze św. Janów. To druga co do wielkości tarcza zegara w Polsce! Powstał w połowie XV wieku i służył pomocą flisakom pływającym Wisłą. Jego jedyna wskazówka – Digitus Dei, czyli Palec Boży, regulowała rytm ich pracy na Wiśle i nabrzeżu portowym. Jest i „perełka” w postaci zegara słonecznego przy ulicy Łaziennej. To zegar i kalendarz jednocześnie. Od symbolu Słońca w dół jego tarczy rozchodzą się promieniście linie związane z ruchem obrotowym Ziemi, a w poprzek biegą linie związane z obiegiem naszej planety wokół Słońca.

Wraz z premierą seansu, zostanie wydana bezpłatna mapka, według której można będzie wyruszyć na samodzielny spacer śladem toruńskich zegarów i instrumentów służących do pomiaru czasu.

Ty też poszukaj!

Dziś, niezliczona ilość zegarów, kalendarzy czy aplikacji pozwala nam bez problemu określić konkretną datę, godzinę czy położenie geograficzne na Ziemi. Jednak paradoksalnie, ta łatwość określania czasu, oddaliła nas od jego istoty i powiązania z Kosmosem. Poszukajmy zatem nie tylko zegarów na toruńskiej Starówce, ale również wskazówek wśród gwiazd i konstelacji, by lepiej zrozumieć rytm i czas, jaki wyznacza nam niebo. Przekonacie się, że opowieść o czasie, którą obejrzymy już niedługo w Planetarium może być tak szeroka, że będzie sięgała od zwykłego zegarka, aż po odległe zakątki Wszechświata.

(jarry)



■ Metropolis Jazz Festival miał prestiżową inaugurację. Do Torunia przyjechał Al Di Meola - legenda światowego jazzu. Wraz ze swoim Accoustic Trio zaprezentował to, za co od lat ceniony jest na światowych scenach – mistrzowskie połączenie jazzowej swobody, latynoskiej energii, flamenco i wyrafinowanej melodyki. Występ di Meoli udowodnił, że Toruń staje się ważnym punktem na mapie międzynarodowych wydarzeń muzycznych.

Fot. © UMT 2026, autor: Maciej Wasilewski, licencja: CC BY-NC 4.0



■ Pierwsza art-kawa w Toruniu! Trafo Cafe stojąca niczym strażnik u wrot Parku Bydgoskiego zaprosiła do współpracy Galerię Rusz. Czarny napój możecie wypić w papierowych, ekologicznych kubkach w całości zaprojektowanych przez twórców z Galerii Rusz. Część dochodu z każdego artystycznego kubka z kawą przekazywana jest na rzecz Fundacji Serce Torunia pomagającej osobom w kryzysie bezdomności w powrocie do normalnego życia.

Fot. Trafo Cafe



■ Legendarny Teatr Ósmego Dnia otworzył 34. Alternatywne Spotkania Teatralne Klamra'2026. Poznańska scena zabrała nas w podróż, która „Ósemki” rozumieją jako formę wolności. Na deskach sceny w Od Nowie odbyliśmy podróż przez dawne przedstawienia, wątki i postacie „Ósemek”. Tegoroczna Klamra trzymała wysoki poziom i tradycyjnie zaprezentowała publiczności najnowsze i najciekawsze spektakle przygotowane przez polskie teatry niezależne.

Fot. Teatr Ósmego Dnia



■ W Nacionalinis Kauno dramos teatras w Kownie odbyła się światowa prapremiera koprodukcji Teatru Wilama Horzycy, czyli spektaklu „7 samotności” (lit. „7 vienatvės”) wyreżyserowanego przez Roberta Wilsona i Charlesa Chemina na podstawie poezji Oskara Mitosza. To jedna z dwóch produkcji ze spuścizny Wilsona, które będą miały premierę po jego odejściu. Polska prapremiera 29 maja otworzy 30. Międzynarodowy Festiwal Teatralny Kontakt.

Fot. Narodowy Teatr Dramatyczny w Kownie



■ Sukces Teatru Muzycznego! Toruńska scena otrzymała Grand Prix w konkursie „Kryształy PR” w kategorii „Najlepsza promocja/event instytucji kultury” za realizację i promocję spektaklu „Jesus Christ Superstar”. Praca nad tym projektem była wielkim wyzwaniem, wymagała odwagi, determinacji, wytrwałości i zespołowości. Warto było, bo powstał spektakl wyjątkowy na musicalowej mapie Polski, który doceniają widzowie. Bilety na wiosenne spektakle rozeszły się w try miga. Kolejna pula dopiero jesienią.

Fot. Mikołaj Kuras dla UMWKP



■ Trzy ciekawe wystawy otwarto w Galerii Sztuki Wozownia. Pierwsza to prezentacja malarstwa Artura Przebindowskiego, które stało się fenomenem na współczesnej scenie sztuki. Druga - „Biobarok”, pokazuje prace trzynastu artystek urodzonych między 1986 a 1994 rokiem i stanowi niezależny przegląd pokolenia. Trzecia - „Cale to szaleństwo. Z komiksowego archiwum Joanny Karpowicz”, przenosi nas w wielowymiarowy świat autorki komiksów i ilustracji.

Fot. Jarosław Jaworski, Ikar

Razem możemy więcej!

■ Wybierając książkę do wspólnego, rodzinnego czytania, wspaniale jest trafić na tytuł, który spodoba się nie tylko dzieciom, ale sprawi też przyjemność czytającym z nimi dorosłym. Wśród spełniających te kryteria pozycji warto zwrócić uwagę na powieść Agnieszki Misiak „Kosma, Kopacz i leśna szkoła. Trudne początki”.

Kosma ma prawie osiem lat, ADHD i wielki apetyt na przygody, a te, jak się okazuje, są na wyciągnięcie ręki. Wszystko zaczyna się od przegarnięcia psa z zamiłowaniem do przekopywania trawnika i nawiązywania nowych znajomości, z czym i chłopiec radzi sobie całkiem nieźle. W mgnieniu oka dostrzega w ludziach cechy czyniące ich wyjątkowymi. Różnorodność przyjmuje z naturalną, dziecięcą otwartością, dzięki czemu otacza go mnóstwo ciekawych osób, a wśród nich najlepsza przyjaciółka, Sandra, wygadana weterynarka Lidka czy pocziwy Pan Zbyszek, który swoją świnkę morską rozpieszcza zdecydowanie za bardzo.

Lektura niejednokrotnie wywołuje uśmiech, przywołując na myśl najlepsze tradycje dziecięcej literatury przygodowej. Tu życie toczy się na zewnątrz, o tajną bazę trzeba dbać jak najlepiej, można się czasem natknąć na tajemniczy, zakopany skarb, a wiedzę o świecie

zdobywać podczas zabaw i obserwacji. Jest to jednocześnie opowieść na wskroś współczesna, ale na szczęście w ekranach patrzą najczęściej rodzice, bo są przecież niezbędne do pracy... Kosma ma zdecydowanie ciekawsze rzeczy do roboty. Zwłaszcza, kiedy otwarcie wymarzonej leśnej szkoły staje pod znakiem zapytania. Ale od czego ma się przyjaciół, głowę pełną pomysłów i gotowość do współpracy?

Powieść pełna jest ciepła i humoru. Zachęca do działania, spełniania marzeń i najwykleszej ludzkiej życzliwości, czyniącej świat miłszym miejscem. Pokazuje też, że warto rozmawiać, a wszystkie emocje są potrzebne, czasami tylko nie od razu je rozumiemy. W tym pomaga Kosmie (i czytelnikom, również tym dorosłym) mama bohaterka, która, podobnie jak autorka książki, jest psycholożką. Nie znajdziemy jednak w książce natrętnych wykładów – empatia i mądrość wpisane są zgrabnie w relacje między bohaterami.

Książkę polecamy do wspólnego czytania z dziećmi w wieku od 6 lat (choć może się spodobać również młodszemu).

Kosma, Kopacz i leśna szkoła. Trudne początki
Agnieszka Misiak
Wydawnictwo Druganoga.



KONKURS

Dla naszych Czytelniczek i Czytelników mamy od Księgarni Kafka i Spółka egzemplarz książki Agnieszki Misiak. Aby go otrzymać wystarczy do 15 kwietnia napisać na adres ikar@um.torun.pl dlaczego czytanie książek dzieciom jest Waszym zdaniem ważne?

KSIEGARNIA
KAFKA
I SPÓŁKA

ARTUS FESTIVAL

16 kwietnia - 28 maja 2026 r.
Dwór Artusa | Rynek Staromiejski 6, Toruń



POKAZY
FILMOWE:

„Szkoda, że nareszcie”
pokaz filmu | reż. Sebastian Juszczak
czwartek | 7 maja | godz. 17:00

„One to one”
pokaz filmu | reż. Kevin Macdonald | po filmie spotkanie z Anną Magalską
czwartek | 21 maja | godz. 17:00

szczegóły i bilety na **ARTUS.TORUN.PL**



| KONTAKT |

30. ■ Międzynarodowy
Festiwal Teatralny
■
International
Theatre Festival
■

 **Teatr
Horzycy**

**29.05 —
5.06.2026**

**TORUŃ
Kujawy
i Pomorze**

Kontakt